Ner. 21.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 20. Maja 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszląski wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Trzy najgłośniejsze dzwony polityczne francuzkie w ostatnich dwóch wiekach.

(Ciąg dalszy.)

Co do Napoleona, spełniły się przysłowia: „Pan zbyt surowy nie długo zdrowy,“ — i: „Po wielkiéj burzy nastąpi zwyczajnie wielka cisza.“ Ciszy pokoju doznawała Europa od Francyi — przez Napoleona nie mało osłabionéj — pod panowaniem dwóch następujących królów francuzkich, Ludwika XVIII (1814 — 1824) i Karóla X (1824 — 1830,) braci ściętego w roku 1793 króla Ludwika XVI, wyjąwszy w czasie owych stu dni, w których Ludwik XVIII z tronu i kraju musiał wydalić się w skutek najazdu Francyi przez Napoleona, już z tronu zrzuconego i na wyspę Elbę wygnanego. Właśnie wtenczas strąciło go zwycięstwo Anglików i Prusaków pod Waterloo (18. Czerwca 1815) drugi raz i na zawsze z tronu, na którym po raz drugi usiadł Ludwik XVIII za pomocą broni mocarstw sprzymierzonych (Prus, Austryi i Rosyi,) których wojska wtenczas właśnie po raz drugi przebywały w Paryżu; w przeciągu pięciu kwartałów bowiem były dwa razy w stolicy francuzkiéj, a pierwszy raz właśnie przeszły przez Ren, ówczesną granicę francuzką, w dziewiątą rocznicę koronacyi Napoleona, 2go Grudnia 1813. Po ogromnéj walce na pagórku Montmartre wzięły wojska sprzymierzone dnia 31 Marca 1814 Paryż, a Napoleon zrzekł się dnia 11go Kwietnia w mieście Fontainebleau (wymów: Fontenblo) tronu. Trzeba to uważać za traf dziwny, może nawet za skazówkę z nieba, iż Napoleon w tym samym mieszkaniu musiał podpisać się na złożenie korony, w którym półpiętnasta miesiąca prędzéj znieważył kopnięciem nogą sędziwego Piusa VII, którego trzymał prawie 5 lat w niewoli, zamyślając go przymusić do zrzeczenia się pewnych praw papiezkich. Prawie w tym samym czasie powrócił Pius VII z niewoli francuzkiéj na tron swój, Napoleon zaś szedł z tronu w niewolę — obaj z miasta Fontainebleau. Napoleon późniéj miał (przynajmniéj: *mógł*) powiedzieć, iż go nie pobiły wojska sprzymierzone, tylko palec boski, bo Pan Bóg widocznie był z niemi, aby uniżyć pychę. Rzadko kiedy zresztą był jeden człowiek przyczyną śmierci tylu ludzi w skutek wykonywania zamiarów pysznych, jak Napoleon; lecz nie można o tém powątpiewać, iż ten człowiek srogi i potężny był biczem w ręku boskim do ukarania ludów i narzędziem do przekształcenia wątłych i spruchniałych stósunków tychże.

Następca Napoleona, Ludwik XVIII, niejedno czynił, dla dobra kraju, lecz nie mógł zjednać sobie zaufania. Wygnani w czasie rewolucyi szlachta i urzędnicy, powróciwszy do Francyi, starali się o przywrócenie dawniejszych stósunków rządowych przed rewolucyą, podczas gdy zwolennicy Napoleona i postępu żądali zachowania korzyści osiągnionéj ogromnemi ofiarami w skutek krwawéj rewolucyi. Król sprzyjał stronnictwu oddziaływającemu postępy i wolność ludu, w skutek czego nieukontentowanie i niepokój w kraju coraz większe przybierały rozmiary. Podobne walki w Hiszpanii, trwające od początku roku 1820, przytłumił król wojskiem francuzkiem w roku 1823 na korzyść króla Ferdynanda VII, ojca wygnanéj w przeszłym roku królowy Izabeli; lecz w kraju własnym nie udało mu się przywrócenia zgody i pokoju, a przeciwnicy jego zabili mu nawet synowca (bratanka,) szlachetnego księcia Berry. Surowość stronnictwa królewskiego przeciw liberałom wzmagała się w skutek zabójstwa tego jeszcze bardziéj, a razem z nią téż zamięszanie w kraju. Król nielubiony u ludu umarł w roku 1824, a następca jego brat młodszy, Karól X, téż nie potrafił zjednać sobie miłości ludu, chociaż wojsko jego powiększyło sławę imienia francuzkiego wypędzeniem w roku 1828 Turków (wicekróla egipskiego, Ibrahima Paszę) z Grecyi, walczącéj już 7 lat z Turcyą w celu uzyskania wolności i niepodległości; a więcéj jeszcze zdobyciem miasta i państwa Alżyru w Afryce, trudniącego się rozbojami na morzu śródziemném — na początku Lipca 1830. Już przed kilką laty był król szkoły napowrót oddał pod dozór duchowieństwa, pozwolił był na otworzenie klasztorów, zakonów dobroczynnych, wprowadził Jezuitów i wspierał kościół w sposób szczery i dla ludu w skutek przytłumienia religii w czasie rewolucyi nader potrzebny; nawet wojsko miało missye swoje, dane przez OO. Towarzystwa Jezusowego. To wszystko oburzyło nieprzyjaciół króla i wiary jeszcze bardziéj, a gdzie się tylko co złego stało, to spędzono winę na Jezuitów. W czasie rewolucyi bowiem i potém w nieprzestannych wojnach Napoleona, zginęła religia wielu Francuzom zupełnie, tak iż kompletnymi się stali poganami, a niejeden z ziomków naszych pamięta słowa bezbożnych słów żołnierzy francuzkich w czasie wojen

napoleońskich: „Napoleon erster Gott, Himmelgott zweiter Gott!“ (Napoleon bóg pierwszy, Bóg niebieski zaś dopiero drugi!) Już za panowania poprzednika i brata swego obrócił Karól X wpływ swój u tegoż na korzyść kościoła i religii, a trzeba obydwom braciom przyznać zasługę, że po bezbożnych czasach rewolucyi a po obojętnych cesarstwa, starali się ożywić w kraju wiarę i religią, jako podstawę pokoju i szczęścia ludowego w kraju mającym wprawdzie bardzo wiele mieszkańców co do religii obojętnych, lub nawet zupełnie niewiernych, lecz też niemałą, a może równą liczbę, szczerych i prawdziwie pobożnych chrześcian; w kraju, który w czasach nowszych całéj Europie stał się wzorem stowarzyszeń zakonnych, religijnych i dobroczynnych, a który poganom tak dużo dostarczał misyonarzy, kościołowi Męczenników i niebu Świętych. — Owi dwaj bracia królewscy nie potrafili z drugiéj strony pojąć czasu swego, dążącego do wolności; dla tego nie posiadali zaufania narodu francuzkiego, a Karól X ukręcił sobie sam bicz, którym go wypędzono z kraju. Po zdobyciu Alżyru odważył się na ograniczenie wolności wyborów deputowanych i prasy wyuzdanéj (dziennikarstwa i piśmiennictwa,) a ta potęga wszechwładna, broniąca tam prawa swego niedawno (po upadku Napoleona) uzyskanego i rzeczy ludowéj, podszczuwała kraj tak na króla, że powstała rewolucya (taknazwana lipcowa,) trwająca trzy dni, w któréj jedna część wojska stanęła na stronie buntowników, a król był przymuszony ustąpić i opuścić kraj; na króla zaś obrano 1go Sierpnia 1830 Ludwika Filipa księcia Orleańskiego, pochodzącego z pobocznéj gałęzi rodziny królewskiéj burbońskiéj, odtąd na zawsze od tronu wyłączonéj. Ojciec jego był bezbożny i niemoralny Filip, książe Orleański, który w rewolucyi pierwszéj (1789) wielki miał udział czynny i nawet oddał głos swój na ścięcie króla Ludwika XVI. Odrzucił tytuł swój książęcy a przyjął, aby się pospólstwu podchlebić, nazwisko „obywatel Egalité,“ co znaczy „równość“ bo powszechne hasło buntowników było wtenczas „równość, niepodległość i braterstwo!“ Obłuda jego nie zabezpieczyła go od śmierci na gilotynie (toporem spustnym,) na którą został wskazany w skutek dwuznacznych swych czynów w roku 1793. Syn jego, Ludwik Filip, miał coś od ojca, bo podchlebiał się téż ludowi na własną korzyść, jak mógł, szczególnie na potępienie poprzednika swego, nim tenże stracił koronę, a może dla tego był późniéj los równy karą jego. W kraju trwał jeszcze przez czas dłuższy niepokój, a nowy król musiał już w roku 1832 przytłumić rewolucyą w Paryżu a 1833 w Lugdunie (Lyon.) Byłto właśnie formalny czas rewolucyjny; w Sierpniu 1830 oderwała się Belgia od Hollandyi, we Wrześniu wypędził Brunświk księcia swego a oddał rządy bratu jego; w tym samym miesiącu powstał lud w Saksonii, Hessen-Kassel i Hessen-Darmstadt; 30go Listopada wybuchła rewolucya polska, w Lutym 1831 zaś w księstwie modeńskiém we Włoszech, która też wywołała powstanie w państwie papiezkiém; w tym samym roku powstał też ruch niespokojny w Hanowerze i w księstwie nasawskiém, a prawie w każdym kraju zjawiły się niepokoje, najgorszy nieprzyjaciel wtenczas zaś była cholera. Wprzód już była rewolucya w Szwecyi w roku 1809, w Hiszpanii, Portugalii, Brazylii i Neapolu 1820, w Sardynii i Grecyi 1821, w Brazylii — rewolucya główna — 1824, późniéj nawet — 1839 — we wolnéj Szwajcaryi. We Francyi były dwa stronnictwa przeciwkrólewskie: stronnictwo wygnanego króla Karóla X (Karliści,) do którego należeli mieszkańcy całéj prowincyi Vandée, wierni téż w pierwszéj rewolucyi (1789) królowi Ludwikowi XVI, a stronnictwo republikańskie, wzdychające za rzecząpospolitą. Mądrością swą i ostrożnością znalazł król „średnią drogę“ (jak zwykł był mówić) między temi ogniami, że żadne go nie sparzyło; lecz żadne stronnictwo nie wierzyło w szczerość jego, znając podchlebstwo, samolubstwo, chciwość i charakter jego dwuznaczny. Przyznano mu tylko tytuł „król Francuzów,“ nie zaś „król francuzki“ i ograniczono prawą i potęgę jego niemało; lecz zniósł to i wiele nieprzyjemności i zniewagi z udaną spokojnością a sam dał sobie przydomek „król obywatelski;“ mimo to poznano w nim obłudnika, a był nawet w podejrzeniu, jakoby był współwiedzącym o zbrodni zabójstwa bardzo bogatego krewnego, starego i tępego księcia Kondé, którego za pomocą jego podłéj i podstępnéj kochanki był przymusił do podpisania przedłożonego mu testamentu już wygotowanego, w którym ów niby zapisał cały majątek czwartemu synowi królewskiemu. Owa kobieta dostała za swoję zdradziecką i zbrodniczą służbę 10.000,000 franków. — Aby się podchlebiać mocnému stronnictwu bezbożnych zwolenników rewolucyi, ograniczył znowu czynność kościoła, zakazał missye i pozwolił znowu — jak się było stało w czasie rewolucyi — na przerobienie kościoła św. Genowefy, Patronki miasta Paryża, na panteon, to jest na świątynię pogańską na cześć i chwałę śmiertelnych ludzi sławnych, chociaż bezbożnych, których obrazy, popiersia lub posągi tam miały znaleźć miejsce takie, jak w naszych kościołach obrazy Świętych. Król téż nie kazał wkroczyć, kiedy pospólstwo w czasie buntu jednego zrzuciło krzyże z kościołów. — Wojsko francuzkie pomagało wywalczyć Belgijczykom wolność od Hollandyi, a Polaków, którym Francya była przyrzekła pomoc przeciw Rosyanom, opuściła, co było przyczyną wielkiego nieukontentowania między Francuzami. W sposób równie nieszczery oszukał w roku 1847 siedm najstarszych kantonów szwajcarskich, większą częścią katolickich, walczących przeciw dwunastu innych o wolność religijną. Nieprzyjaciele niesprawiedliwości dostali nawet z Francyi broń. We Francyi udało się królowi przytłumić powstania, chociaż częściéj się powtórzyły; lecz nienawiść nieprzyjaciół jego nigdy nie ustała. Kilka razy strzelono do niego, raz nawet z taknazwanéj maszyny piekielnéj, wyrzucającéj 24 kul razem; lecz Pan Bóg zachował mu życie. Król miał téż szczęście, iż wojsko jego w Afryce w roku 1837 zdobyło miasto i krainę. Konstantynę i 1847 krainę Kabylów, obie w sąsiedztwie Alżyru. Chociaż zresztą Ludwik Filip kazał podpierać żołnierzy z czasów rewolucyi i Napoleona jako téż familie ich; chociaż oficerów takowych, przez przeszłych dwóch królów odprawionych napowrót przyjął do służby; chociaż pozwolił na wygnanie Jezuitów z kraju i na inne niesprawiedliwości: to jednakowóż nie potrafił przejednać sobie nieprzyjaciół swych w kraju, a nieobyczajność stanów wyższych i nierzetelność najwyższych urzędników, jako téż wzmaganie się sił buntowniczych we Włoszech i zwycięztwo dwunastu protestanckich kantonów szwajcarskich nad siedmią katolickimi wzbudziły téż siły obalające między Francuzami. W Lutym 1848 powstała w skutek nieostrożności i niemądrości Rządu rewolucya, w skutek któréj Ludwik Filip stracił tron a widział się przymuszonym, opuścić kraj na zawsze. Nieszczerość i obłuda szkodzą najbardziéj nieszczéremu i obłudnému!

Królowi tymu ma Europa do zawdzięczenia utrzymanie przez 18 lat pokoju ogólnego, więc był przynajmniéj dzwonem w świątyni pokoju, podczas gdy jego dwóch poprzedników trzeba uważać za dzwony wołające do świątyni Najwyższego. „Rewolucya lutowa“ zresztą znalazła, jak „lipcowa“ (1830) drogę przez Europę, a trzy tygodnie późniéj mieliśmy ją już w Berlinie.

(Dokończenie nastąpi.)

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

Kościół Matki Boskiéj w N. Piekarach.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 15go Marca solenna odprawiła się processya z św. obrazem piekarskim, porządkiem w liście J. O. Księcia Imci Arcybiskupa opisanem; którego listu kopia tu się kładzie.

Jan Friderik.

Z łaski Bożéj i św. Stolicy Apostolskiéj Arcybiskup pragski, Książe rzymski i na Waldsteinie Graf. Poseł zrodzony, sławnego czeskiego królestwa Prymas; kollegiaty wrocławskiéj u św. krzyża Prałat i Kantor, katedralnego kościoła ołomuńckiego Kanonik, wojska krzyżaków z czerwoną gwiazdą uniwersalny w Czechach, Morawie i Szlązku Jenerał, i Królewsko-Ferdynandowskiéj akademii w Pradze dożywotni Kanclerz. Ponieważ z woli Najjaśniejszego Cesarza Imci, na odwrócenie gniewu Bożego, osobliwie na uwolnienie przez przyczynę Najświętszéj Panny i Matki Bożéj tych trzech miast od zarazy powietrza, zdało się ustanowić uroczyste nabożeństwo z publikacyami solennemi i uniwersalnemi suplicznemi, aby obraz Najświętszéj Panny piekarskiéj po trzech miastach, z kościoła św. Ignacego na wołowym rynku aż do stołecznego św. Wita kościoła, w piątek po pierwszéj niedzieli w post, który jest dzień 15 Marca z rana, nabożném w processyi niesieniem uczcić; więc, upominamy wszystkich, w tych trzech miastach obecnych wiernych Chrystusowych; żeby na tęż processyą nabożnie, skromnie i bogobojnie stawili się, a swojemi pokornemi i gorącemi modlitwami, pospołu wszyscy miłosierdzia Bożego jak najserdeczniéj mogą, żebrali. Osobliwie zaś upominamy i chcemy tego, żeby Zakonnicy w processyi idący na miejscu swoim, którym z osobna każdym inne miejsce naznaczą, stanęli i tamże z processyą przychodzącą złączali się, żeby św. obraz przez czas sobie naznaczony, sami kapłani w komże i stuły przybrani nieśli póty, pókiby drudzy nie nadeszli, którzyby znowu św. obraz od pierwszych wziąść mogli do niesienia: wedle zwyczaju, który w solenną Ciała Pańskiego processyą zwykł się zachowywać. Porządek zaś processyi tyn będzie:

O godzinie szóstéj z rana, wynijdzie suplikacya z kościoła św. Ignacego Soc. Jesu, na targowisku wolim a wtenczas we wszystkich kościołach nowego miasta, niechaj w dzwony póty dzwonią, pókiby św. obraz za nowe miasto niebył zaniesiony.

I. Poniosą św. obraz 8 albo 10 kapłani Societatis Jesu, w komże i stuły przybrani, (jak się wyżéj nadmieniło) aż do ratusza nowéj Pragi.

II. Przy ratuszu Pragi nowéj, gotowi będąc OO. Augustyanie od św. Wacława, przyłączą się do processyi i kapłani z tychże (w komże i stuły przybrani, co się o wszystkich innych następujących rozumie) św. obraz poniosą aż do straży nowéj studni na rynku końskim.

III. Tam czekający OO. Franciszkanie de observantia z kościoła Najświętszéj Panny Snieżnéj i OO. Hyberni swoim porządkiem przyłączą się do processyi i z nich kapłanów w stuły i komże przystrojonych (jako wyżéj) na miejsce swoje stawią do niesienia św. obrazu aż do bramy miasta starego nazwanéj, przy mostku.

IV. W téj bramy wejściu niech dzwonić zaczną we wszystkie dzwony całego miasta starego, póki św. obraz nie wnijdzie do małéj części, Tamże OO. Karmelici od św. Gawła, niech się przyłączą do processyi i naznaczeni kapłani, niech niosą św. obraz aż do mincarskiego domu.

V. Od domu mincarskiego OO. Franciszkanie Conventuales od św. Jakóba, niech przystąpią i kapłani niechże św. obraz niosą do początku rynku.

VI. Z początku rynku, niech niosą św. obraz OO. Minimi nazwani od św. Zbawiciela, i niech się przyłączą do processyi.

VII. Na końcu rynku u krynicy mniejszéj, niech wezmną do niesienia św. obrazu OO. Serwitowie od św. Michała i niech przyczynią processyą.

VIII. Z początku ulicy św. Idziego podadzą św. obraz do niesienia, przyłączającym się do processyi OO. Dominikanom od św. Idziego, którzy tenże obraz zaniosą do kościoła Zbawiciela Soc. Jesu.

IX. Od kościoła Zbawiciela poniosą św. obraz kapłani Soc. Jesu przez most.

X. Przy bramie mostu stać będą OO. Augustyanie od św. Tomasza, aby swojem miejscem processyi przyczynili, i kapłani od nich naznaczeni obraz św. aż do rynku przed dom profesorów niech zaniosą. Przy wyjściu processyi z mostu, niech wszystkie uderzą dzwony małéj części miasta, i niech póty dzwonią, póki nie skończy się processya.

XI. Przed domem profesorów niech wezmną do niesienia św. obraz kapłani domu profesorów Soc. Jesu, i niech niosą aż do bramy Aradczańskiéj.

XII. Do téj bramy niech przyjdą OO. Kapucyni i tychże kapłani obraz św. niech zaniosą aż do końca drogi, ku nowéj drodze.

XIII. Tam przybędą OO. Kanonicy Regulares Premonstratenses z Strahowa, i przyczynią swoim zakonem processyi, naznaczeni z nich kapłani (jak już powyżéj nadmieniono) przystrojeni, poniosą św. obraz póty, pókiby duchowieństwo świeckie nie odebrało go, przy wejściu w zamek.

XIV. Tam od nas Arcybiskupa, Biskupów Królestwa, od stołecznych naszych kapitularnych i innych Prałatów, Infułatów, z całym duchowieństwem świeckim przyjęty będzie św. obraz i w ołtarz wielki kościoła stołecznego św. Wita włożony będzie, gdzie Msza św. solenna albo Summa graną będzie.

Żeby zaś tym większą ochotą, to publiczne nabożeństwo tak wszystkim stanom, jako też i zakonom pospolite odprawiło się, powagą naszą Arcybiskupską z niebieskich krwią Chrystusową zasłużonych kościoła św. skarbów, wszystkim tejże processyi przytomnym, 40 dni odpustu pozwalamy. Działo się w rezydencyi Arcybiskupiéj w Pradze, 13 Marca 1680 r.

Johannes Fridericus,
Archi-Episcopus Pragensis.
Johannes Franciscus Lipuere,
Assesor et Cancell.

Oprócz tych, którzy się tu wspominali, i oprócz niezliczonego pospólstwa idącego za tąż processyą, przyozdobili tenże obecnościami swojemi: J. Wielmożny i Najprzewielebniejszy Imci ks. Suffragan pragski Ignatius de Longa Villa, jako Biskup tejże processyi z asystencyą licznego duchowieństwa świeckiego w stuły i komże przybrany. Cała także akademia pragska i przezacne magistraty wszystkich trzech miast z szlachtą i państwem wielu, stawili się na tę processyą. Przy rezydencyi Arcy-Biskupskiéj blisko pierwszéj bramy zamku królewskiego, z dwudzieści dwiema infułami i ze wszystkim trzech miast duchowieństwem czekający processyi, przyjął ją ludzko bardzo w osobie swojéj, samże J. O. Książe Imci Arcybiskup Pragski, infułą i pastorałem ozdobiony, za którego przystąpieniem wzięli w ręce św. obraz J. Wielmożni Ichmość księża Kanonicy pragscy i Prałaci infułami sławni. Na ostatek od bramy w samem zamku królewskim wystawionéj, sam także Najjaśniejszy Cesarz z Najjaśniejszą żoną swoją i wszystkim cesarskim dworem i senatorami wszystkiemi, którzy wtenczas w Pradze rezydowali szedł za processyą aż do bazyliki stołecznéj św. Wita; gdzie przed św. obrazem piekarskim, wspomniony J. O. Książe Arcybiskup przy prezencyi Najjaśniejszego Cesarza i przy Ichmościach senatorach solenną Mszą św. śpiewał. Jako tedy kiedyś Najświętszéj Panny odigitrijskiéj obraz w Bizantium pod cesarzem Konstantynem, tak téż za czasu Najjaśniejszego cesarza Leopolda I., Matka Najświętsza w piekarskim obrazie cudownym, tryumf odniosła w Pradze; z powietrza najbardziéj, które powietrze w tenże sam publicznéj processyi dzień znacznie tamże ustawać i zmniejszać się poczęło. Najjaśnieszy zaś Cesarz, Tryumfatorki tejto Matki miłosierdzia obraz św. w kaplicy św. Wacława pałacu swego pragskiego, przez trzy dni, z należytą uczciwością zachowanéj, czternastą wielkiemi szafirami, w różyczki z piętnastą dyamentami zmieszanemi do jasności niemałéj przyozdobił. Najjaśniejsza także Cesarzowa, na szyjce Pana Jezusa maleńkiego, noszenie dyamentowe, drogiemi dwunastą gwiazdami ozdobione, zawiesiła. Najjaśniejsza Cesarzowa wdowa, karbunkuły w różą uwite na czole Najświętszéj Panny przypięła. Najjaśniejsza Arcy-Księżna Marya Anna, trzema drogiemi zausznicami ozdobniejszy obraz Najświętszéj Matki uczyniła. J. Wielmożna Grafowa Zinfendorfianka, tysiąc pięćset i ośmnaście pereł, które dwa tysiące szacowano, tymuż św. obrazowi ofiarowała. Inni zaś: perły, pierścienie bogate, drogie noszenia, albo wotywy, na oświadczenie wdzięczności swojéj u św. obrazu zawiesili. Temi na ostatek przyozdobiony podarunkami św. obraz znowu do Piekar, nie bez smutku i żałości pragskich obywatelów odniesiony został i dnia 24 Marca 1680 r. w kościele w ołtarz wielki włożony, a potem w święto Zwiastowania Najświętszéj Panny od licznych bardzo przychodniów nawiedzany był, którzy ludzie od najmilszéj i miłośnéj twarzy tegoż św. obrazu oderwać się często nie dali, chyba tak, żeby po drugi i po trzeci raz przybyli do niéj, siebie i potrzeby swoje opiece i intercessyi zalecając tejże Matce Najświętszéj.

Dwaj Królowie Polscy w N. Piekarach.

Pierwszy, który królewski honor i cześć Najświętszéj nieba Królowéj w Piekarach oświadczył, był Najjaśniejszy król Jan III. Ten 20 Sierpnia 1689 r. z Najjaśniejszą Królową, z królewskim potomstwem, z kilką J. Wielmożnemi biskupami i w towarzystwie senatorów królestwa z Bytomia do Piekar pół mili z drogi zamierzonéj z nabożeństwa wstąpili, chociaż już pewnie wiedział trochę przedtym, że prawdziwy św. obraz, dla bojaźni tureckiego napadu pod Wiedniem, do Opola przeniesiony był i na miejsce jego, sama tylko tegoż św. obrazu kopia tymczasem zostawała. Za wspaniałym i najnabożniejszym królem, przybyli z chorągwiami swojemi hetmani polni, książęta Wiśniowieckie, Radziwiłowie i inni pierwszéj godności żołnierskiéj regimentarze i kawalerowie, którzy rozłożywszy liczne namioty blisko kościoła w Piekarach i obozem stanąwszy, przez cały dzień i noc bez żadnego prowiantu (bo do Tarnowic wszystek przed kilku dniami zwieziony był) odprawili modły i nabożeństwa. — Widzieć wtenczas miło było, ustawiczny znaczniejszych z obozu do kościoła naszego przechód, w kościele różne różnych nabożeństwa, to jest: jedni się słali na ziemi, inni czołem z pokory w ziemię bili, inni serdecznie do Boga i Matki Boskiéj wzdychali; wszyscy, osobliwie po sobie afekty ku Matce Najświętszéj wydawali. W nocy zaś od pierwszego zapiania kogutów aż do saméj jutrzenki póki w trąby i kotły nie uderzono w obozie, po całym obozie słyszeć się dało, że ustami i innymi muzycznymi instrumentami, chwałę Najświętszéj Maryi ogłaszano.

Drugi, który do Piekar przybydź raczył, był Najjaśniejszy August II. królem Polskim obrany, który r. 1697 w Lipcu z assystencyą licznego dworu i obozem swoim w Tarnowicach i poblizkich stronach zabawił się wprzód, aniżeli przybyli Ichmość panowie posłowie od Królestwa Polskiego, którzy Króla Najjaśniejszego imieniem rzeczypospolitéj polskiéj przywitać i w Królestwo wprowadzić mieli. Po wzajemnych tedy przywitania zwyczajach dano na wybór Najjaśniejszemu królowi gdzieby chciał wyznanie wiary uczynić, czy w Częstochowie, czy w Piekarach, i pakta przysięgą utwierdzić? Po deliberacyi dnia jednego obrał sobie Najjaśniejszy król Piekary. Więc 26 Lipca rozporządziwszy obóz swój i wysławszy go z Tarnowskich gór do Piekar, z wielkiem towarzystwem książąt i senatorów przybył do Piekar Najjaśniejszy król Jegomość, którym gromadnie zebranym gościom, gdy Piekary wystarczyć mieszkania i stancyj nie mogły cześć Ichmościów do Bytomia pobliskiego udać się musiała, a wiele państwa i szlachetnych familij Polskich pod gołem niebem i w polu spoczywać. Nazajutrz, koło 9 z rana Najjaśniejszego króla J. Wielmożny i Najprzewielebniejszy Imci ks. Jerzy Kriszpin, biskup Żmudzki, wytworną mową imieniem rzeczypospolitéj polskiéj przywitał, którą tu się położyć zdało nam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZŁOTA PUSZKA.

Posłuchajcie! opowiem w krótce,
Co podanie głosi nam,
Wiadomość o małéj puszce;
Którą złocił Chrystus sam.

Kiedy straszne walki wrzały.
Gdy człek łask bożych nadużył,*)
Gdy szalejąc naród cały,
Wszystko mieczem, ogniem burzył.

*) Jest tu mowa o rewolucyi francuzkiéj 1798 r.

Lud się wścieka, jak lew wyje,
Pasterz duchem nie upada:
Chroniąc przed gwałtem Hostyje,
Do puszki je szklannéj składa. —

I z pieczęćmi kościelnemi,
(Jako wśród zamieszek bywa,)
Święte skarby w głębi ziemi,
Co najstaranniéj ukrywa.

Gdy po latach z ziemi łona,
Dobyto Hostyje święte:
Były czyste i nietknięte,
Szklanna puszka pozłocona. —

Gdzie Zbawcy bytność łaskawa:
Tam przed złotem szkło zanika;
Bo wszystko złotem się stawa,
Czego się Jezus dotyka. —

Za czczy wymysł nie miéj proszę,
Bo to fakt niezaprzeczony;
Ja bez przerwy w sercu noszę,
Obraz puszki pozłoconéj.

Jezu! puszkę serca mego,
Które nie ma nic dobrego,
Uczyń na wzór puszki onéj,
Przez Ciebie cudnie złoconéj.

Miłość, pokora, prostota,
Wiara, ufność w słowa twoje,
Oto — Jezu mój! — pozłota,
Któréj pragnie serce moje.

Szkło pozłocił Pan bez pracy,
Z nami zaś bywa inaczéj;
Bóg nas zdobi dary swemi,
My złośliwi gardzim niemi.

Jezu mój! chcę Ci być wiernym,
Nie puszczę Cię z serca mego;
Bądź mi Panie! miłosiernym.
Nie daj stracić złota twego.

Takto uczy nas po krótce,
Tak zaleca cnoty nam;
Wiadomość o szklannéj puszce,
Którą złocił Chrystus sam. —

przełożył z francuskiego.
X. M. Smoleński.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Berlin. Rada związkowa zamyśla przedłożyć Sejmowi projekt tyczący się podwyższenia podatku od słodu na piwo o 10 sgr. od centnara; więc odtąd ma wynosić talara, zamiast 20 sgr., zatém feniga na kwartę piwa. Dochód ma się przez to podwyższyć o 1.250,000 talarów. — Parlament celny prawda zamyśla zniżyć podatki od cukru sprowadzonego z krajów obcych; lecz Sejm związkowy ma obok tego podwyższyć podatek od ćwikły, wynoszący teraz półósma sgr., na 8 sgr. od centnara. „Ministeryalna konferencya prowincyonalna“ pisze, że przyszłoby w Prusach do podwyższenia podatku klasycznego i dochodowego o 5 od sta, więc o półtora sgr. od talara, jeżeliby Sejm nie przyzwolił na wprowadzenie podatków nowych, tu już częściéj wspomnionych. — Ugoda pocztowa między Związkiem północno-niemieckiem a państwem papiezkiém została od obydwóch stron przyjętą. — Sejm odrzucił projekt deputowanego Waldek, aby deputowanym płacić dyety (płacę dzienną na utrzymanie) 110 głosami naprzeciw 100. — W same Świątki ma się w Berlinie zgromadzić „powszechne stowarzyszenie nauczycieli niemieckich,“ których zgłosiło się już 2,000. — Większe atoli zgromadzenie mieliśmy w tygodniu przed Świątkami we Wrocławiu, to jest: zgromadzenie „niemieckich gospodarzy rolniczych i leśnych. Prezydent stowarzyszenia tegoż, hrabia Burghaus wraz z Tajnym Radzcą rejencyjnym Settegast zagaili zgromadzenie w dniu 9 Maja. Aż do tego czasu zgromadziło się prawie 1,600 członków, a 10go było pierwsze zgromadzenie główne, popołudniu zaś oglądanie bydła i innych zwierząt domowych, jako też wystawa płodów i wyrobów szlązkich, 11go zaś zaczął się targ na maszyny gospodarskie. Były tam do widzenia najpiękniejsze konie, woły, krowy, owce i inne zwierzęta domowe; płody leśne, polne, ogrodowe, pszczelne i podziemskie (minerały;) wyroby fabryczne, powozy, wozy, maszyny, i sprzęty gospodarskie każdego rodzaju, sprzęty i wyroby tyczące się pszczelnictwa. (Nasz sławny pszczelarz ksiądz proboszcz Dzierzon w Katowie (Karlsmarkt) został od zarządu wystawy zaszczyconym wielkim srebrnym medalem.) Tysiące dziedziców, ekonomów, gospodarzy, leśniczych, interesujących się znawców i ciekawych przybyło z wszystkich stron do Wrocławia, a niemało w tym mieście zostawili pieniędzy. Zgromadzenia i wystawy takie niezmiernie zachęcają interesentów i popierają gospodarstwo polne i leśne, jako też czynność fabryk i warstatów. — O innych stronach Prus mamy mało interesownego doniesienia; w Wschodnich Prusach wzmaga się tyfus. W mieście Stassfurt w prowincyi saskiej wybuchło powstanie robotników, które musieli przytłumić huzarzy, a w Marburgu (Hessen-Kassel) powstała sroga bijatyka między żołnierzami; bili się szablami i mieli kilka ciężko rannych a między nimi też oficera. — Bawarscy jenerałowie za bitwy stracone we wojnie pruskiéj dostali ordery. — Naprzeciw ministeryum badeńskiemu, 4 do 5 tysięcy katolików w dniu 9go Maja miało obrady w mieście Bruchsal pod przewodnictwem gorliwego barona Andlaw. Do najcelniejszych mówców należał kupiec Jakób Lindau, śmiały i silny bojownik w sprawie katolickiéj. Niedawno przepadł minister Jolly ze skargą naprzeciw niemu, co się też już stało co do 7 skarg naprzeciw innym, na przykład naprzeciw Administratorowi dyecezyi fryburskiéj, księdzu Kuebel. — Coś pocieszającego donoszą nam też z Wrocławia. Pan Rœder, radzca ziemiański (landrat) powiatu wrocławskiego wzywał wszystkie władze policyjne w tymże, aby niepozwalać na publiczną robotę w Niedziele i Święta, ponieważ takowa „sprzeciwia się przykazaniom boskim i ludzkim.“ Każde przestępstwo zakazu tego ma być ukarane, a przestępca od pracy odpędzony. Jeżeliby niepogoda w czasie sprzątania siana, rzepniaku lub zboża wymagała roboty polnéj w Niedzielę lub Święta *popołudniu,* (przedpołudniem nie wolno,) to trzeba wziąść pozwolenie od władzy miejscowéj. — Minister oświecenia w królestwie włoskiém z pewnością jest zdania innego, bo przełożywszy parlamentowi projekt tyczący się zmiany kościoła Krzyża św. we Florencyi na „świątynię narodową“ (pogańską?) żądał przyzwolenia na wypłatę potrzebnych do tego pieniędzy. —

A deputowany Ricciardi zrobił wniosek o zniesienie artykułu 1go ustawy konstytucyjnéj: „Religia apostolska rzymsko-katolicka jest jedyną w państwie; na drugie wyznania teraz egzystujące pozwala się.“ Później zamyśla ten niewierny deputowany przedłożyć parlamentowi jeszcze inne projekta, z owym połączone, mające niezawodnie za cel zgnębienie kościoła. Jestto ten sam deputowany, który zamyśla powołać na 8go Grudnia do Neapolu sobór masoński (wolnomularzy) naprzeciw katolickiemu. — Dnia 7go Maja zawiązało się w celu połączenia stronnictw w parlamencie nowe ministerstwo pod przewodnictwem hrabiego Menabrea. — Królestwo włoskie wzięło razem z wydartemi Ojcu św. prowincyami państwa kościelnego na siebie jednę część długów tegoż; a teraz mają właściciele dotyczących się papierów (które znajdują się téż w Szlązku) od prowizyi stracić 8 procentów niby podatku; więc zamiast 25 talarów mają tylko pobierać 23. Jestto nierzetelność, a jeżeli Rząd włoski obowiązku swego nie będzie wypełniał, to Ojciec św. właścicielom owych papierów zamyśla stratę wynagrodzić, chociaż to nie jest powinność jego. (Szlachetny zawsze czyni szlachetnie!) Ojciec św. czuje się tego roku tak zdrowym i silnym, że zamyśla zostać przez lato w Rzymie. — Schwytano w Rzymie kilku obcych łotrów z królestwa włoskiego, czatujących na sposobność, aby zabić kardynała Antonellego, pierwszego ministra Ojca św. — Spisek większy, a to sprzysiężenie karlistów, odkryto w Barcelonie w Hiszpanii. — Kortesi przyjęli prawo wolności i równouprawnienia wszystkich wyznań. Przyjęcie urzędu nie ma zależeć od wyznania, a wyznanie nie ma uwolnić od obowiązków przeciw państwu.—Cesarz francuzki, będąc w Orleanie, napominał mieszkańców w poufnéj mowie do zaufania Rządowi co do wyborów mających w krótce nastąpić.—Przewaga kościoła katolickigo w Irlandyi już przeszła przez Izbę niższą 318 głosami naprzeciw 192.— Cesarz rosyjski ma zamiar przesadzić niższą szlachtę polską z Litwy w głąb Rosyi i dać im tam roli bez zapłaty, aby ich wydalić z Polski. Rząd udaje, jak gdyby im zamyślał wyświadczyć dobrodziejstwo dla ich ubóstwa, które przecież tylko uciskowi rządowemu mają do zawdzięczenia. — Sąsiad Rosyan w Azyi, cesarz chiński, dał podobno wojsku swemu rozkaz, aby w czasie uroczystości chińskiego nowego roku zabić wszystkich obcych, to jest chrześcian. Złość na chrześcian tam od pewnego czasu bardzo się powiększyła.

Służebniczki Najświętszéj Maryi Panny w Porębie i w Skrzyszowie.

Zgromadzenie Służebniczek Najświętszéj Maryi Panny w Porębie, zaprowadzoném zostało w miesiącu Sierpniu roku pańskiego 1866, a bardzo dziwny był jego początek. Prosty albowiem człowiek, nazwiskiem Piotr Langner ze wsi Rothaus pod Opolem, dowiedział się od kilku pobożnych kapłanów, jako to Zgromadzenie od wielu już lat było założone w archidyecezyi poznańskiéj, i ztąd wielką ku niemu wziął do serca miłość. Pojechał tedy na miejsce do Jaszkowa, która wieś leży 4 mile pod Poznaniem, a gdzie jest Siostra Przełożona nad całém Zgromadzeniem i nowicyat. Dobrze się tam rozpatrzył tyn poczciwy człowiek we wszystkich zgoła sprawach i urządzeniach domu jaszkowskiego, odwiedził także kilka Ochronek bliskich tegoż Zgromadzenia i niektórych księży w sąsiedztwie, którzy mu bardzo sprzyjali, a potém na Szlązk powrócił z postanowieniem w sercu, aby swój lud namówić do wybudowania domu dla Służebniczek Najświętszéj Maryi Panny. Sam nawet własną córkę ofiarował na służbę Matce Boskiéj i posłał ją do nowicyatu jaszkowskiego. Było to roku pańskiego 1866.

Znana wam jest wszystkim, coście na Górnym-Szlązku się porodzili, owa sławna góra św. Anny z kalwaryą, na którą tyle tysięcy ludu, każdego roku schodzi się dla nabożeństwa. Otóż ta góra bardzo się upodobała poczciwymu Langnerowi i niejakimu Kasprusiowi, gospodarzowi z Poręby, z którym się on wspólnie naradzał nad sprowadzeniem Służebniczek, i postanowili tedy, osadzić je u stóp téj góry we wsi Porębie. Obaj więc pospołu z kilku gorliwymi kapłanami, zaczęli się krzątać około zebrania potrzebnych na to pieniędzy, a Pan Bóg tak ich staraniom pobłogosławił, że w kilku miesiącach zebrało się grosza, przeszło 700 talarów.

Za te pieniądze zakupiono w Porębie domek z kilku morgami gruntu, tuż pod górą kalwaryjską; mieszkanie w nim wyporządzono i urządzono na wzór innych Ochronek. Potém napisali do Jaszkowa prośbę, aby im ztamtąd kilka Siostr Służebniczek przysłano do Poręby. Stało się, jak prosili, bo już w miesiącu Sierpniu roku pańskiego 1866 przybyły trzy Siostry, a Starsza ich nazwiskiem Anna Behm, rodem aż ze Starych Prus, była przedtem Przełożoną Ochronki w Łańcucie, w Galicyi.

Wnet rozbiegła się po Górnym-Szlązku wesoła wieść o nowym klasztorku w Porębie, i jako iskra zapala ogień, tak ona wieść zapaliła serca pobożnych dziewcząt miejskich, miłością Maryi i gorącém pragnieniem oddania się jéj na służbę. Kilka tygodni nie minęło, a już 40 takich dziewcząt przybyło do Poręby, aby służbę przyjąć u Maryi w nowym jéj klasztorku. I ofiarowały nie tylko siebie, ale i majątek, który od rodziców wzięły. Nie można jednak było przyjąć je wszystkie, bo domek Służebniczek był szczupły bardzo, siedm więc tylko z nich zatrzymano, a drugie siedm odesłano do nowicyatu do Jaszkowa.

Kiedy o takiem błogosławieństwie Bożem dowiedział się poczciwy Langner, więc poradziwszy się w modlitwie Pana Boga i niektórych zacnych kapłanów, zaczął z gospodarzem Kasprusiem przemyśliwać nad tém, aby większy albo wcale nowy dom wybudować Służebniczkom na nowicyat. A jednymu z kapłanów, których się oni radzili, dał Pan Bóg taką myśl do serca, aby wielką moc kazać narobić obrazków Świętych, i te sprzedawać. Dużo grosza się z tych obrazków uzbierało, ludzie pobożni dawali téż i znaczne ofiary. Najwięcéj krzątał się około zbierania potrzebnych pieniędzy Langner z Kasprusiem. Poczciwi ludzie, niech im Pan Bóg za to zapłaci! Langner z miejsca, gdzie mieszka w Rothaus, nie mógł sam wszystkiego prowadzić w Porębie, a trzeba już było myśleć o zakupieniu gruntu i o innych rzeczach, bo składki szły a szły coraz hojniejsze; więc gospodarz Kaspruś go zastępował, i to z wielką miłością i gorliwością serca. Sam się zajął kupieniem gruntu, sprowadzeniem drzewa i innych materyałów, ledwo słońce weszło na niebie, a już jego konie stały gotowe do zwózki.

Tak się stało, że wnet nowy a piękny dom wybudowano Służebniczkom w Porębie. Ma on kilkanaście izb, osobną sypialnię dla Siostr, kapliczkę i wszystko, czego potrzeba. Na samym wstępie do domu, stoją we framugach święte figury; i to: Najświętszéj Panny Maryi, św. Józefa i św. Teresy. Pierwsza figura przypomina

wchodzącym ludziom, Panię i Gospodynię tego domu, druga zaś św. Józefa znaczy pracę, a trzecia św. Teresy wyobraża modlitwę, iż to Zgromadzenie Służebniczek Najświętszéj Maryi Panny do pracy i do modlitwy jest ustanowione. Pracują téż te miłe Siostry jako mrówki, od świtu do zmroku; jedne w domu przy gospodarstwie i drobnych dziatkach, a drugie z nich robią w roli. Także chorych po domach odwiedzają, a że w téj sztuce są przećwiczone i nieco na lekach się znają, więc im téż chorzy ludzie bardzo wszędzie radzi. I tak, kiedy dwa lata temu na Szlązku pojawiła się cholera, żądały urzędy gminne tych Sióstr na wiele miejsc, i one téż z wielką ochotą serca poszły, gdzie je zawołano. Były u cholerycznych w Cissowie, w Althammer czyli Staréj Kuźni i w innych jeszcze miejscach. Bóg dobry, że żadna ze Sióstr nie zaraziła się cholerą i nie umarła, a szczęśliwie wróciły wszystkie do Poręby.

Zapomniałem jeszcze dodać, że nowicyat porębski wybudowany jest tuż przy kościele kalwaryjskim pod tytułem: Grobu Najświętszéj Panny, w którym to kościele odprawiają Siostry codziennie swe modlitwy. Może im téż Pan Bóg nadarzy kapelana osobnego, bo go dotychczas nie mają. Obecnie w tym roku jest w Porębie czternaście nowicyuszek, wszystkie szlązaczki, i trzy Siostry z ślubami.

Piszę Wam o tem wszystkiem, kochani czytelnicy, abyście się z tego pisma dowiedzieli dokładnie o Zgromadzeniu Służebniczek Najświętszéj Maryi Panny. Jest to Zgromadzenie nader pożyteczne, osobliwie dla ludu wiejskiego. Można je mieć w każdéj wiosce, by i najmniejszéj, bez wszelkich kosztów, bo Siostry same sobie zarabiają na kawałek chleba. Niechże więc gospodarze naradzą się nad tą sprawą, pospołu z kapłanami swoimi, a jeźli im się upodoba, sprowadzić Służebniczki do wsi swojéj, niech który z nich, jak będzie na odpuście w kalwaryi św. Anny, wstąpi do Poręby, a tam się dowie o sposobach, któremi można uzyskać Służebniczki.

Szczęść Wam Boże, mili ludkowie, w takowem przedsięwzięciu, będzie z niego chwała Panu Bogu, a Wam samym obfity pożytek na ziemi i w niebie.

Służebniczki Najświętszéj Maryi Panny w Skrzyszowie.

We wsi Skrzyszowie pod Włodzisławem, założoną została Ochronka dla drobnych dziatek, i oddana pod zarząd Zgromadzenia Służebniczek Najświętszéj Maryi Panny.

Wieś ta nie jest wielka i ma ubogich mieszkańców, bo i ziemia nie jest tam najlepsza i pastwiska licho co. Ale jest w téj wiosce kościół, a przy nim kapłan gorliwy, nazwiskiem ks. Ring. Tenże kapłan, mimo bardzo szczupłych dochodów, zebrał przez wielką oszczędność nieco grosza, i kupił zań we wsi połowę wiejskiego gospodarstwa; a kupiwszy, przemyśliwał nad tém, jakby z tego dorobku kościelnego najwięcéj chwały Panu Bogu przyczynić. „W parafii mojéj,“ tak on mówił sam do siebie, „jest wiele ubóstwa, a lenistwo wielu prowadzi do ubóstwa, młodzież zaś do życia rozpustnego wiedzie. Temuby się mogło zaradzić, gdyby parafianie moi mieli przed oczyma żywe przykłady pracowitości i zamiłowania w czystości panieńskiéj.“

Kiedy tak zacny pasterz przemyśliwał, przyszło mu na pamięć Zgromadzenie Służebniczek Najświętszéj Maryi Panny, do którego na Siostry wstępują proste dziewczęta ze wsi, aby dla chwały Bożéj poświęcić się na prace i aby życie prowadzić w czystości panieńskiéj. Postanowił więc Siostry z tegoż Zgromadzenia sprowadzić do Skrzyszowa. Aby im zaś nazawsze zapewnić to miejsce i oraz dopomódz w utrzymaniu się, zapisał owe gospodarstwo, które kupił we wsi, na wieczne czasy kościołowi skrzyszowskimu; tak jednak ten zapis uczynił, że przeznaczył gospodarstwo na użytek Siostrom ze Zgromadzenia Służebniczek. Wynosi ono 17 mórg ornéj ziemi, a trzy ćwierci morgi łąki. Gdyby zaś Zgromadzenie miało kiedy uzyskać od rządu prawo korporacyi, tak iżby mogło wszelkie zapisy na własne imię przyjmować, natenczas owe gospodarstwo przejdzie na własność Służebniczek. Jeżeliby zaś Ochronka w Skrzyszowie miała kiedyś być zniesiona, tedy wszystko staje się napowrót własnością kościoła tamtejszego. Opieka zaś i nadzór nad tą fundacyą, oddana jest na zawsze Stolicy Biskupiéj we Wrocławiu.

Najprzewielebniejszy Książe-Biskup wrocławski ochotném i uprzejmém sercem przyjął fundacyą JX. Ringa i pod dniem 7go Grudnia r. p. 1867 zatwierdził ją swym własnoręcznym podpisem i pieczęcią.

Wielka była radość w Skrzyszowie, kiedy po wsi rozeszła się wieść, że ma być w niéj założony klasztorek Służebniczek Najświętszéj Maryi Panny. Założenie to odbyło się roku zeszłego, w samę Niedzielę Przewodnią po Wielkanocy. Przybyła na tę uroczystość aż z pod Poznania, Przełożona całego Zgromadzenia, Siostra Elżbieta Szkudłapska i Siostra Anna Bœhm, Wikariuszka z Poręby. Oprócz nich były cztery inne Siostry, przeznaczone do Ochronki skrzyszowskiéj, pomiędzy któremi Starsza jest przysłana z archidyecezyi poznańskiéj, a trzy młodsze są rodowite Szlązaczki z nowicyatu w Porębie. Wszystkie te Siostry przystąpiły w czasie Mszy św. do Stołu Pańskiego; po Mszy św. zaś przemówił kapłan do zgromadzonego ludu, i w mowie swéj objawił wszystkie sprawy i zatrudnienia Służebniczek.

Po obiedzie o godzinie 4téj wyszła uroczyście processya z kościoła z chorągwiami i przy odgłosie dzwonów, do nowego domu Służebniczek; prowadził ją sam czcigodny Pasterz, naprzód szły Siostry, za niemi lud pobożny, śpiewając pieśń: „Kto się w opiekę.“ Wreszcie Ochronka została pokropiona święconą wodą.

Ludu wielka moc zgromadziła się w Ochronce, a kapłan wypytywał się Sióstr ciekawie o wszystko, Siostry mu téż z miłością odpowiadały, a on słuchając ich opowiadania, płakał z radości. Potém rozpoczęły się modlitwy wieczorne, a wszyscy ludzie pozostali na nich, i nie wyszli z domu, aż około północy.

Tegoż dnia już dobrzy ludzie ze Skrzyszowa, naznosili sierotom dużo ofiar w żywności. Gdy kilka dni potém ujrzeli, jak kopały w ogrodzie, darowali im tyle kartofli że starczyły nie tylko do sadzenia, ale i wystarczą podobno do nowych.

Ciężko jednak szło Siostrom z początku w tém małém gospodarstwie, więc też czcigodny ks. Pleban zachęcał ludzi ze wsi, aby im dopomagali, jak mogą. A gdy nikt z pomocą się nie kwapił, tedy kazał ks. Pleban pewnego dnia całe staje wymierzwić. Co gdy ludzie ze wsi zobaczyli, wnet wszyscy rzucili się do wymierzwienia, zorania i zasadzenia kartofli.

Domek, w którym Siostry mieszkają, jest murowany o piętrze, ma dwie izby na górze i dwie na dole, a przy nim wybudowana stodółka. W miesiącu Maju zaprowadziły Siostry u siebie nabożeństwo majowe na cześć

Najświętszéj Maryi Panny; już téż i dziatki wiejskie schodzą się codziennie do nich, a bywa ich zwykle około dwudziestu. Czcigodny ks. Pleban poruczył téż Siostrom pranie bielizny kościelnéj, i utrzymanie ochędostwa w kościółku.

Niech Pan Bóg temu Czcigodnymu Kapłanowi zapłaci obficie za dobrodziejstwo które wyświadczył swéj parafii fundacyą Ochronki Służebniczek, i aby mu dał téj pociechy się doczekać, by z tego wiejskiego klasztorku, jako ze źródła żywéj wody, rozlał się strumień nowego życia na wszystkie strony parafii.

KORESPONDENCYA „ZWIASTUNA."

Zapowiedziany portret Ojca św. przy Nrze. 20. jeszcze nie nadesłany; pomimo że rytownik zapewnił wydawnictwo dostawieniem na czas wskazany. —

RADY GOSPODARSKIE.

— „Gazeta Toruńska" zamieszcza. *Ukąszenie jadowitych wężów,* według najnowszego odkrycia professora Haltorda w Melbourne, da się teraz łatwo wyleczyć, a to przez natriskiwanie rany płynem amoniakowym. W tym celu rozcieńcza się amoniak dwoma lub trzema częściami wody: 30 kropli tego rozczynu wystarcza na całą kuracyą. Środek ten okazał się skutecznym, wtedy nawet, kiedy wyczerpano wszystkie inne środki.

— „Ziemianin" poznański zamieszcza, *środek przeciw wściekliźnie.* Słynny niegdyś w Anglii chirurg Jouat używał następującego prostego środka i sam, będąc 8 razy przez wściekłych psów ukąszony, zawsze się takowym uchronił od téj choroby. Środkiem tym jest saletrzan srebra, który zwyczajnym sposobem w ranę się wpuszcza, a skutkuje przez to, iż ślinę rozkłada i tym sposobem truciznę niszczy.

— („Rolnik") *Sposób by ze zboża wyrosłego mieć dobrą mąkę.* Ciężka bywała bieda z porosłym zbożem, a każdéj gosposi dobrze wiadomo, jak bywa kłopot, gdy przyjdzie piec chleb z takiego porosłego zboża; chleb taki się nieudaje, jest zakalcowaty i niesmaczny, — a najgoréj, że jeszcze szkodzi zdrowiu, bo zakalec jest niestrawny i długo w żołądku leży, nieraz gdy się kto nim objadł, w ciężką w padł chorobę. Bieda to wielka, bo zapyta tu gosposia, cóż tedy robić z takiem zbożem, toć takiego zboża i mąki takiéj wyrzucić nie można, a i nie godzi się, a témbardziéj że i innéj mąki niema, cóż robić, toć biedni ludzie jeść muszą co mają, bo jakże sobie radzić? Tak to bywało przez długie i długie lata, — i wtenczas nikt by pewnie rady na to nie znalazł. Teraz oto, przed kilku laty, ludzie myślący wynaleźli i wymyślili, też sposób na mąkę z wyrosłego zboża i ten to sposób podajemy w „Rolniku", bo bardzo jest ważny na taki czas biedy.

Sposób ten obmyślił Francus jeden i ludziom opisał, co my tu powtarzamy. Otóż miła gosposio, jeżeli będziesz miała mąkę z porosłego zboża, to już dawniéjszéj nie zaznasz biedy, tylko akuratnie tak zrób jak tu podano.

Weź takiéj mąki (z wyrosłego zboża) 13 funtów. i dodaj do niéj 9 łutów soli, — potem możesz z niéj ciasto urobić i piec chleb, chleba będzie aż 17 funtów; i to dobrego i smacznego. Chleb ten wyrośnie jak najlepiéj i żadnego w niem nie będzie zakalcu. Oto bardzo prosty i łatwy sposób, sprobujcie go tylko, a przekonacie się że to nie bajka i że ta trocha soli tak bardzo może zmienić zepsutą mąkę na dobrą. Tę mąkę zaś użyć można nie tylko do chleba, ale do klusek i do wszystkiego innego. Jeżeli więcéj weźmiesz mąki, to tak samo i więcéj trzeba soli, a zawsze w tym samym stósunku, — i tak na 26 funtów mąki bierz 18 łótów soli, na 39 funtów mąki 27 łótów soli itd. Oto cały sekret, prosty, łatwy, tani i dobry. —

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.